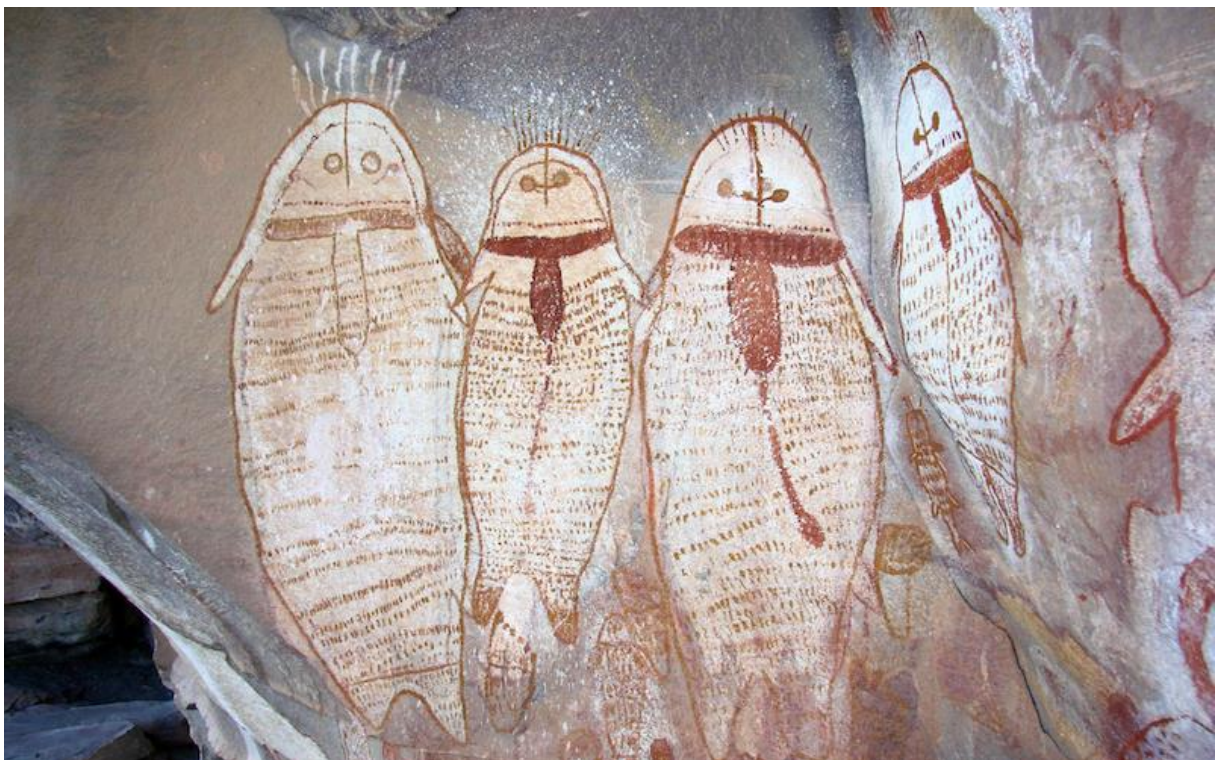


Marcin S. Wilusz

i

Czarne Bajki



Czarna Bajka o nicponiu

bo się tyczy

Był sobie pewien nicpoń. Mały, ale szkodził okrutnie. To zerwał ze sznurka koszulę. To ubłocił psa sąsiadów. Ciągłe mu było mało atrakcji. Aż spotkał chłopca bez nogi. Na wózku inwalidzkim. Nicpoń zaciekawiony ogląda wózek. Przypatruje się nodze. I pyta. Dlaczego masz jedną nogę mniej ode mnie. A chłopiec na to: a dlaczego Ty marnujesz obie swoje nogi? Nicpoń nie zrozumiał i zrzucił chłopca ze skały.

Czarna Bajka o łośiu

bo się wydaje

Był sobie pewien łoś, który postanowił sprzedać swoje poroże. Wyglądało pięknie. Sprawdzało się jak trzeba. Więc łoś wymyślił, że na nim zarobi. Rozkleił w lesie kartki informacyjne z numerem telefonu. Po kilku dniach zadzwonił myśliwy i umówili się na oględziny poroża. Łoś stawiał się na miejscu i czekał na myśliwego. Jak się okazało, myśliwy jednak nie miał ochoty płacić. Łoś usłyszał tylko huk wystrzału. I poroże zmieniło właściciela. Razem z resztą ciała łosia.

Czarna Bajka o słowiku

bo się cierpi

Był sobie pewien słowik. Pięknie śpiewał. A przynajmniej mu się tak wydawało. Poszedł więc do chóru. Pierwsze przesłuchanie i odpada. Nie przekonał dyrektora. Pyta się dlaczego. O co chodzi. Dyrektor poradził mu, aby zapisał się na lekcję śpiewu. I żeby wrócił po pewnym czasie. Słowik poszedł na lekcje śpiewu, i faktycznie, wiele do poprawy. Ale pomimo lekcji, dalej coś było nie tak. Nauczyciel w końcu uświadomił sobie co, i przekazał swoje odkrycie słowikowi. Wszystko przez to, że żyjesz na wolności. Gdybyś żył w klatce, miałbyś o czym śpiewać. Ludzie by klaskali. Nie ma jak ciężkie życie zniewolonego. A Ty jesteś wolny, w tym cały problem. Słowik poszedł więc do sklepu zoologicznego. Dał się zamknąć w klatce. I śpiewał najpiękniej o swojej niedoli. Tak powstał blues.

Czarna Bajka o nosorożcu na diecie

bo musi być szok

Był pewien nosorożec który miał marzenie, aby się znaleźć na okładce francuskiego Vogue'a. Wysłał więc aplikacje. Starał się zaistnieć w mediach społecznościowych. Poszerzał znajomości. Aż ktoś powiedział mu, że jest za gruby jak na okładkę. Postanowił więc schudnąć. Ćwiczył. Pilates. Masaże ujędrniające. Wszystko co możliwe. I zrzucił, dobre sto kilo. Wysłał ponownie aplikację do Vogue'a, a Ci mu odpisali, że jest zbyt mało naturalny jak na nosorożca. Wyposzczony jakiś. I nie cierpi. A nosorożec powinien cierpieć. To chwyta ludzi za serca. Więc nosorożec podciął sobie żyły. Umierając zrobił selfie i wysłał do Vogua. Odpisali po minucie. Tak! O to właśnie nam chodziło! Dręczone afrykańskie zwierze, przez białego człowieka. Handel truchłem. Brawo. Masz okładkę! Nosorożec umarł z uśmiechem.

Czarna Bajka o pingwinie który nie umiał pływać

bo się przeczuwa

Wszystkie pingwiny za młodych lat uczyły się pływać. Poza jednym. Był jeden pingwin, który bał się wody. Stronił od niej. Sam nie wiedział dlaczego. Ale trzymał się od niej z dala. Przez inne pingwiny był wypychany w kierunku wody. Chcieli by umiał pływać jak wszyscy. Pewnego dnia więc, gdy spał, złapali go za skrzydła i wrzucili do lodowatej wody. Pingwin zaczął się topić, i wykrzyknął ostatnie słowa: mówiłem że to kurwa nie dla mnie. I utonął.

Alternatywne zakończenie:

Pingwiny postanowiły, że nauczą nieuka pływać, więc zaprowadziły go nad wodę. I jeden z nich, ochoczo wskoczył do lodowatej wody. Pokazuje i instruuje. To styl na żabkę. To na pieska. Tak masz machać skrzydłami. Po chwili słychać tylko chlust wody. Wielka orka wyłoniła się z głębi oceanu i pożarła pingwina instruktora. Pingwin który nie umiał pływać otworzył szerzej oczy, i powiedział: wiedziałem że to kurwa niebezpieczne.

Czarna Bajka o ośle na tronie

bo się zamienia

Na tronie pewnego królestwa zasiadał osioł. Nie pasowało to wielu. Wielu się z tym nie zgadzało. Przygotowali więc pucz. Chcieli strącić ośla z tronu. Uknuli spisek. Wystawili ośla na odstrzał, i odstrzelili. Los ośla skończył się w królewskim ogrodzie. Coś innego jednak było ciekawe. A mianowicie, że na miejsce ośla posadzili innego ośla. Praktycznie identycznego do wcześniejszego. Ale tym razem panowało przeświadczenie, że jest to „nasz” osioł. A nie tamten „ich” który się nie nadawał.

Czarna Bajka o sroce która chwaliła swój ogon

bo się nie doceni

Była pewna sroka, która chwaliła swój ogon. Że pióra na ogonie mają wyjątkową barwę. Są silniejsze niż u innych srok. Bardziej się świecą, i nie znajdzie się sprawniejszych. Ogon doskonały. Słyszały to inne sroki, ale zamiast podziwiać, wymyśliły coś innego. Dopadły ową srokę, wydarły jej wszystkie „wyjątkowe” pióra z ogona, i odleciały. Sroka nie wiedziała co i dlaczego. Przecież chodziło jej o coś innego.

Czarna Bajka o pewnym koźle

bo się upiera

Był pewien koziół, który jadł tylko jeden gatunek trawy. Nic innego. Inna nie przeszła mu przez gardło. Dziwiły się inne kozły, które miały urozmaiconą dietę. Jadły prawie wszystko. Nasz koziół jednak nie dał się pobratymcom przekonać. Został przy swoim. Jakież jednak było jego zdziwienie, kiedy któregoś roku „jego” trawa nie wyrosła. Wyrosła inna, różna, ale „jego” wyginęła. Po prostu jej nie było. Koziół mimo wszystko został przy swoim, i umarł z głodu.

Czarna Bajka o schronieniu

bo się wybiera

Były pewne dwie myszy, które postanowiły, że poszukają schronienia. Świat je przerażał. Tyle niebezpieczeństw. Tyle groźnych sytuacji. Więc schronienie wydaje się logiczne. I znalazły. Po kilku dniach poszukiwania. Postanowiły, że schronią się w paszczy krokodyla. No bo nikt nie wpadnie na to, że tam są. Poza tym, nikt nie zaatakuje takiego krokodyla. Wszyscy się go boją, będzie więc dobrą kryjówką, pomyślały myszy. I tak zrobiły. Weszły do paszczy krokodyla, a ten je zjadł. Kryjówka jednak nie była idealna.

Czarna Bajka o wychodzeniu z ukrycia

bo się mierzy

Był pewien zwierzak, który czasami wychodził z ukrycia. Ale tylko nocą, gdy nikt nie widział. Tak bał się świata. Tak świat był dla niego obcy. Aż któregoś dnia, za dnia, ukrycie stanęło w płonieniach. Razem z całą łąką. Zwierzak wyszedł więc za dnia. Uciekł przed pożarem. I

docenił to co zobaczył. Świat piękny i pomocny. Świat który mu nie zagraża. Po czym się obudził. Obudził go gryzący dym. Ukrycie w płomieniach. Nie było szans na ucieczkę.

Czarna Bajka o strachu na wróble bo się mści

Pewien strach na wróble, miał dość pracowania za frajer. Chciał zapłaty. Za te wszystkie tygodnie pilnowania pola. Za te tygodnie odstraszenia ptaków. Poszedł więc do rolnika, i zażądał pieniędzy. Rolnik nie potraktował stracha poważnie. Przegonił go, i kazał wracać na pole. Strach ze złości otworzył w stodole drzwi, gdzie rolnik składował zapas zboża, i zaprosił. Wszystkie myszy i ptaszyska. Wszystkie szczury, i kury. Aby się pożywiły. Aby zjadły całe zborze. I zjadły. Rolnik poniósł dużo większą stratę, niż ta, gdyby zapłacił strachowi.

Czarna Bajka o motłochu bo się podtrzymuje

Pewien mężczyzna, opowiadał znajomemu, że pod sklepem podszedł do niego motłoch w sukience, i wysepił 5 złotych. Później, pod kościołem podszedł do niego motłoch w spodniach, i zabrał z portfela 10 złotych. Następnie, pod sklepem, motłoch w kombinezonie, pozbawił go 15 złotych. Motłoch w kostiumie, odpowiada. Tradycja jest najważniejsza. Podtrzymując ją, wyskakuj z dwóch dych.

Czarna Bajka o strunie bo się strajkuje

Pewna struna została założona do gitary. Muzyk zakładał cały zestaw. Ale ta była wyjątkowa. Nie chciała grać tak jak powinna. Wydawała inny dźwięk, niż ten który struna o jej grubości powinna. Muzyk to zauważył, i starał się ją dostroić. Dopracować i poprawić. Ale gdy zauważył, że to wszystko na nic, wyrzucił strunę, i kupił w sklepie nową. Taką, która grała jak należy.

Czarna Bajka o papieżu

bo trzeba spełniać role

Był pewien papież, który nie mógł zrozumieć, że wszystko robią za niego. Było to dla niego dziwne. Sprzątają za niego. Wyrzucają śmieci za niego. Gotują za niego. Postanowił to zmienić. Pierwszego dnia zwinął dywan. Wyniósł, i zaczął trzepać. Drugiego dnia, odkurzał swój samochód. A trzeciego, wybijał rytm do tańca mikrofonem na szkolnej dyskotece. Ważne osoby Watykanu tego najwyraźniej nie rozumiały, bo czwartego dnia uznali, że oszalał, i zamknęli go w szpitalu bez klamek.

Czarna Bajka o synchronizacji

bo są sposoby

Pewien alchemik chwalił się na królewskim dworze, że potrafi zsynchronizować dzień z nocą. Że ma moc władania największymi zaklęciami. Panuje nad pojęciami. I przewyższa szczyty. Król więc nakazał mu udowodnić, i pokazać zsynchronizowanie dnia z nocą. Alchemik powiedział że muszą poczekać do świtu. I poczekali. Nastął świt. Król został wcześniej obudzony. Alchemik już czekał i wskazał na wschód. Nie było widać jeszcze słońca, ale nie była to też noc. Coś pomiędzy. A może jedno i drugie.

Czarna Bajka o magicznym kowadłe

bo sposobach wartościowania

Pewien kowal miał magiczne kowadło. Wszystko co powstało przy jego udziale było wyjątkowe. Miecze się nie tępiły. Noże były wieczne. Tarcze nie do przełamania. Wszystko to za sprawą kowadła. Usłyszał o tym bogaty kupiec i przybył do kowala. Ściągnął z wozu wielkie złote kowadło, i powiedział. Daję Ci to kowadło ze złota. Szczerozłote. Za twoje stare i wysłużone kowadło. Może magiczne. Może wyjątkowe. Ale na pewno warte mniej, niż to szczerozłote. Kowal zastanowił się chwilę i odmówił, oświadczając: po co mi kowadło z takiego lichego materiału jak złoto. Nie spełni dobrze swojej funkcji. Moje działa jak trzeba, a więc jest bardziej wartościowe.

Czarna Bajka o nogach węża

bo natura a wybory

Był pewien wąż, który bardzo chciał mieć nogi. Nie interesowało go tarzanie się na brzuchu. Chciał z tym skończyć. Szukał więc magika, który mógłby zmienić jego stan. Który miałby odpowiednie zaklęcie. Potrafił je wypowiedzieć. Aby wyrosły mu nogi. I faktycznie, znalazł pewnego dnia wielkiego maga. Opowiedział mu o swojej przypadłości, a mag wypowiedział dziwne słowa. Nogi u węża są nienaturalne. Przyniosą Ci tylko przykrość. Wąż nie dowierzał. Jak nogi mogą przynieść mi przykrość, myślał. I nalegał. Mag zrobił o co prosił wąż, i wężowi wyrosły cztery nogi. Ale efekt był niespodziewany. Wąż stał się podobny do jaszczurek, ale jaszczurką nie był. Wszystkie jaszczurki przed nim uciekały. Inne węże wzięły go za jakieś dziwadło, i nie chciały mieć z nim nic do czynienia. Wąż zmarł osamotniony. Ale z nogami.

Czarna Bajka o krecie za kierownicą

bo się pozwala

Był pewien kret, który marzył, by prowadzić samochód. Chciał więc zrobić prawo jazdy. Pomimo sprzeciwu niektórych, postanowiono mu to umożliwić. W myśl zasady, że nie można nikogo dyskryminować. Wszystkie zwierzęta są równe. Więc kret zrobił prawo jazdy i wyjechał samochodem na drogę. Jako że jest ślepy, nie ujechał daleko. Roztrzaskał się na pierwszym skrzyżowaniu. Inne zwierzęta pokiwały tylko głowami, ale były zadowolone. Traktując wszystkich jednakowo.

Czarna Bajka o stonodze i kredycie

bo się jest cwany

Pewna stonoga chciała wziąć kredyt. Na wybudowanie hotelu. Olbrzymi. Poszła więc do banku i rozpytała o możliwości. Okazało się, że musi dać coś w zastaw. Pomyślała chwilę i zaferowała jedną ze swoich stu nóg. Zostawiła więc bankowi nogę, a następnego dnia byczyła się już w Republice Dominikany z okazałą sumą pieniędzy na dominikańskim koncju. Myśląc sobie tylko, jedna noga w tą czy tamtą, jakie to ma znaczenie.

Czarna Bajka o windykatorze

bo bez serca i logiki

Pewien windykator windykował rekina. Za niepłacenie podatków. Windykator stwierdził, że rekin najcenniejsze ma zęby. Więc chciał je zająć. Mówi więc rekinowi, odpiłuję Twoje zęby za długi. Rekin w szoku odpowiada i przeprasza. Płacze i smęci. Wymówił tylko: nie odcinaj mi zębów, a przyniosę Ci wiele ryb. Spłacę długi upolowanymi rybami. Windykator się jednak nie zgodził. Odciął zęby rekinowi. A po kilku tygodniach rekin zmarł z głodu. Bez zębów nie miał bowiem jak polować.

Czarna Bajka o słowie

bo się nie mówi

Było sobie pewne słowo, które chciało, aby ktoś je wypowiedział. Poszło więc do garncarza, a ten powiedział że nie ma dla niego czasu. Wtedy słowo poszło do kucharza, a ten powiedział że może je ugotować. Na końcu poszło do księdza. Ksiądz powiedział, że to nie wypada. Zrezygnowane słowo usiało na brzegu jeziora i wpatrywało się smutne w tafłę wody. Nagle coś wyłoniło się z tej masy. Żaba. I pyta słowo, skąd to strapienie. Słowo powiedziało, że nikt nie chce go wypowiedzieć. Żaba zapytała jak brzmisz. Jakim słowem jesteś. Na to słowo odpowiedziało: kocham. Żaba wypowiedziała to słowo i zmieniła się w kolejne jego powtórzenia.

Czarna Bajka o głowie z marzeniami

bo się głowi

Była sobie pewna głowa, która zastanawiała się jak popełnić samobójstwo. Czy lepiej, żeby była ścięta. A może zawisnąć na stryczku. Lub zostać odpiłowaną. Nie przestawała myśleć. Aż doszło do niej, że już jest oddzielona od korpusu. I czeka tylko na swoją kolejkę do zakopania.

Czarna Bajka o zielonym kocie

bo miłość ratuje życie

Był pewien kot, który kochał kolor zielony. Marzył żeby mieć futerko tego koloru. Jakie było jego szczęście, gdy okazało się że pan domu maluje ścianę zieloną farbą. Kot wskoczył do farby i szybko zmienił kolor. Pokrył się cały zielenią. Kilka godzin później, wybrał się jak zazwyczaj, na polanę polować na myszy. Towarzyszył mu kot sąsiada. O naturalnym umaszczeniu. Lubili polować razem. Sprawiało im to wielką frajdę. Pech chciał, że tym razem na polanie był też myśliwy. I ustrzelił kota sąsiada, bo pomylił go z dzikiem. Zielonego kota nie zobaczył, bo zlał się z trawami i resztą roślinności. Tak, to co kochamy, może uratować nam życie.

Czarna Bajka o przeszkodzie do szczęścia

bo takie stwarzamy

Był sobie Jasio, i szedł przez życie. Ktoś go kiedyś zapytał, czy jest szczęśliwy. Jasio odpowiedział że brak pieniędzy jest jego przeszkodą do szczęścia. Po kilku latach, jak Jasio już miał pieniądze, ktoś zapytał go czy jest szczęśliwy. Jasio odpowiedział, brak żony, jest moją przeszkodą do szczęścia. Po kolejnych kilku latach, ktoś zapytał Jasia czy jest szczęśliwy. Jaś odpowiedział, posiadanie żony, to moja przeszkoda do szczęścia. Szczęście nie chciało dłużej pytać. Poszło do kogoś, kto nie był sam sobie przeszkodą.

Czarna Bajka o ośmiornicy

bo wierzymy że się uda

Była sobie ośmiornica, która postanowiła dorobić się na zakładach. Pomyślała, mam wiele nóg. To będę zakładała się o moją nogę. I tak się zakładała. Raz, piąty, dziesiąty. Czasami udało jej się wygrać. Ale po pięćdziesiątym zakładzie, zorientowała się, że nie dość, że straciła wszystko co wygrała, to na dodatek nie została jej już żadna noga. Nie muszę chyba mówić, co się dzieje z ośmiornicą bez nóg.

Czarna Bajka o chęci

bo ktoś zawsze wie

Był sobie pewien chłopak, który chciał przekonać lud, że jest królem. Nabył więc drogie szaty. Udał się do stolicy. Podrobił akt urodzenia. Zaczął pokazywać się na wystanych bankietach. Chwalił się koligacjami. Aż wielu uwierzyło, w jego królewskie pochodzenie. Do czasu. Jednak, do czasu. Ktoś z wioski zobaczył go między możnymi, i doniósł o chłopskim pochodzeniu chłopaka. Ten został strącony z piedestału i wtrącony do więzienia. Żeby inni wiedzieli jak smakuje chęć.

Czarna Bajka o sumieniu

bo się nie pamięta

Pewne wygłodniałe sumienie postanowiło coś upolować. Wzięło więc dzidę, i zadźgało srokę. Druga sroka, może rodzina, zapytała sumienia: dlaczego to zrobiłeś? jesteś mordercą! Na to sumienie odpowiedziało, że z głodu. Kruk na to: ja karmię swoje sumienie zdrowo i regularnie, więc przyznaje Ci rację. Nie jesteś mordercą. Mordercą jest ten, który zapomniał Cię właściwie dokarmiać.

Czarna Bajka o smaku

bo się wybiera

Pewien człowiek żywił się ciągle pastéis de nata. Nic innego mu tak nie smakowało. Na nic lepszego nie miał ochoty, bo to według niego było najlepsze. Po trzech latach takiej diety umarł na chorobę wieńcową, czy inne cholerstwo. Na grobie mu napisali „nie wszystko co ma smak, przynosi korzyść”.

Czarna Bajka o strachu

bo się chce za szybko

Był pewien pies, który panicznie bał się świata. Wyprowadzony na spacer, chował się w krzakach przy każdej okazji. Bo ktoś przechodził. Bo zobaczył innego psa. Pies ten pewnego razu zapytał się matki, mamó, dlaczego ten świat jest taki straszny? Suka odpowiedziała: jesteś przecież szczeniakiem. Świat jest straszny gdy jesteś mały. Ale gdy dorośniesz, stanie się w twoich oczach pięknym miejscem. Miejscem w którym się będziesz znakomicie czuł. Teraz jest pora na strach. Ale strachy mijają i nikną. Poczekaj tylko kilka miesięcy.

Czarna Bajka o psie, który nie mógł szczekać

bo się nie widzi

Był sobie pewien pies, któremu zabraniano szczekać. Właściciel bił go gdy tylko usłyszał szczekanie. Po upływie pewnego czasu, psu szczekanie kojarzyło się z konsekwencjami, więc zaprzestał tego procederu. Jednak miało to swoje odbicie. Konsekwencje. Pewnego dnia na posesję właściciela psa, wszedł złodziej. Pies go zobaczył, ale nie odważył się szczeknąć. Bał się kary. Więc złodziej okradł człowieka. A ten, zobaczywszy to, rzucił się do psa z pretensjami.

Czarna Bajka o kunie i przegryzanych kablach

bo się szkodzi

Była pewna kuna, która miała hobby. Przegryzanie kabli w samochodach. Była znana na całą okolicę. Nikt jednak nie był w stanie jej przeszkodzić. Zawsze umykała zdenerwowanym automobilistom. Pewnego jednak dnia, ktoś wpadł na sposób. Podłączył kable do akumulatora i czekał. Kuna się połasiła na świeże kable, i oberwała dużą dawką prądu. Zapamiętała po tym zdarzeniu, że szkodliwe hobby, może obrócić szkodę w drugą stronę.

Czarna Bajka o Kleopatrze

bo się nie spodziewasz

Była sobie Kleopatra. Najpiękniejsza z pięknych. Najdostojniejsza z dostojnych. I wpadła pewnego razu na pomysł. Zachciała mieć sobowtóra. Ucharakteryzowała więc pewną piękną kobietę, i „korzystała” z jej pomocy, gdy nie miała ochoty gdzieś się pojawić. Pewnego dnia sobowtór Kleopatry wymyśliła jednak coś niespodziewanego. Tak przytłoczyła ją odgrywana rola, że na oczach ludzi podcięła sobie żyły. Nie dało się jej uratować. Wyzionęła ducha. Kleopatra była w potrzasku. Musiała zacząć żyć życiem sobowtóra. Musiała stać się panią z niższej klasy. Nie mogło przecież się wydać, że zmarł ktoś inny. Wszyscy widzieli. Wszyscy o tym powiedzieli. Kleopatra nie żyła, i nie można było tego odkręcić.

Czarna Bajka o gronostaju

bo nie oszukasz

Pewien biały jak śnieg gronostaj miał marzenie, aby być czarnym. Wpadł więc na pomysł. Wspiął się na dach pewnego domostwa i wskoczył do komina. Wyszedł cały umorusany w sadzy. Cały czarny. Oglądał się w lustrze i zachwycał swoim wyglądem. Po czym wrócił do lasu. Nie minęło dużo czasu i spadł deszcz. A z deszczem spłynęła cała sadza. I znów gronostaj był biały. I znów, trzeba było zderzyć się z rzeczywistością.

Czarna Bajka o kocu

bo czasem najlepsze jest na końcu

Był sobie pewien koc, który najlepsze lata miał za sobą. A przynajmniej tak myślał. Przez lata służył pewnej pani. Ogrzewał ją gdy ta wylegiwała się na tapczanie. Zawsze na tym samym. Zawsze metką w nogach. Nic nie zmieniało się przez lata. A teraz, koc już zmechacony, myślał że nic dobrego go nie spotka. A tu stało się coś dziwnego. Kobieta zaczęła zabierać go na wczasy. Kładła na piasek przy morzu. Kładła na trawę przy jeziorze. Koc służył też przy niedzielnych piknikach w parku. I okazało się że jest zachwycony. A to że stary, sprawiło że go nie szkoda. Więc można dać mu wspaniałe chwile w różnych częściach kraju. Przy różnych okazjach.

Czarna Bajka o butelce

bo czasem ktoś gada

Pewna butelka miała doła. Słyszała od innych butelek jak to będzie. Że człowiek wypije jej zawartość, i trafi do kosza. Na przemiał, albo do rzeki. Butelka była przez to w parszywym nastroju. Aż ktoś ją kupił. I tu zastanowienie, co się stanie. A stało się tak, że faktycznie człowiek wypił jej zawartość. Lecz poza konsumpcją, produkował też duże ilości wina. I pustą butelkę napełnił tym trunkiem. Po kolejnym opróżnieniu, została umyta i znowu zapełniona. W taki sposób trwała przez lata. Opowieści okazały się nieprawdziwe.

Czarna Bajka o wygnańcu

bo czasem jest druga szansa

W pewnej gminie był złoczyńca. Mieszkańcy mieli go dość, i wygnali go byle dalej. Nie pozwolili mu na powrót do gminy. Mieli go dość. Wygnaniec przeszedł kilkadziesiąt kilometrów i osiedlił się na nowo wybudowanej gminie. Wygnanie wywarło na niego wielki wpływ. Postanowił się zmienić i zmiana była trwała. W nowej gminie znany był z uczciwości i dobrego serca. Zrozumiał co jest ważne, i wykorzystał szansę nowego.

Czarna Bajka o podpalaczu

bo czasami jedno słowo robi różnicę

Pewien człowiek chciał sprzedać dom, i przenieść się do większego miasta. Nie było jednak ofert kupna. Obniżał cenę domu, a chętnych dalej brak. Ubezpieczył więc dom na wielką sumę, a następnie podpalił. Tak się jednak złożyło, że straż pożarna była na miejscu już po kilku minutach, i szybko ugasili pożar. Mężczyzna i tak, myślał, że wszystko poszło po jego myśli. Aż do momentu w którym odwiedził ubezpieczyciela. Okazało się, że jego polisa obejmuje tylko szkodę całkowitą. A tu takiej nie było. Człowiek został więc z domem do remontu i pluł sobie w brodę, że nie przeczytał całej umowy.

Czarna Bajka o żartownisiach

bo czasami żart wymknie się spod kontroli

W pewnej miejscowości odbywała się nasiadówka z dużą ilością alkoholu. Sami znajomi. Mężczyźni. Sąsiedzi. Dalsi i bliżsi. Gdy już impreza się rozruszała, ktoś wpadł na pomysł. Na żart. Cichaczem przekazali sobie o co chodzi, i zmienili pomysł w czyn. Pewien mężczyzna zszedł więc na zdrady. I powiedział, że przespał się z żoną, jednego z imprezowiczów. Tak, żeby ten to słyszał. Kolejny uczestnik nasiadówki powiedział, że też z nią spał. I następny. Żart polegał na tym, że wmówili facetowi, że wszyscy spali z jego żoną. Ten wrócił do domu, i zastrzelił żonę. Żart okazał się połowicznie udany.

Czarna Bajka o czarnej śmierci

bo wszystko jest tylko na chwilę

Przyszła kiedyś na Ziemię czarna śmierć. Kosiła ludzi równo i wytrwale. Nikt przed nią nie był w stanie uciec. Nikt nie był w stanie jej przegonić. Aż pewien astrolog, bojąc się o swoją rodzinę, wyszedł jej naprzeciw. Upewnił się że ją spotka, i przygotował podarek. Sznur z gwiazd. Czarna śmierć była zaskoczona, gdy zobaczyła że ktoś wychodzi jej naprzeciw. Zaciekawiała się. Astrolog pokazał jej skarb gwiazd i zapewnił o jego autentyczności. Czarna śmierć wiedziała. Musi odejść, a prezent będzie jej. Był jednak pewien warunek. Śmierć zażądała możliwości powrotu. Naszyjnik wyceniła na 600 lat spokoju. Wrócę za 600 lat powiedziała, dając już ludziom spokój.

Czarna Bajka o szewczyku

bo się ocenia z góry

Był pewien szewczyk, który przypadkowo stworzył parę magicznych butów. Gdy się je ubrało, automatycznie stawało się szczęśliwym. Zauważył to, i postanowił na nich zarobić. Wystawił je więc na sprzedaż. Przychodzili więc kolejni kupcy. Jednemu nie pasował kolor butów. Drugiemu nierówne szycie. Trzeciemu nie przypadł do gustu kształt obuwia. Żaden z nich nie nałożył jednak tych butów, aby upewnić się czy faktycznie sprawiają że człowiek jest szczęśliwy.

Czarna Bajka o niezadowolonym grzybie

bo czasami lepiej być niezauważonym

Był pewien grzyb który był niezadowolony ze swojego kapelusza. Zwykły taki brązowy. Praktycznie identyczny jak te u innych grzybów, mawiał. Postanowił więc zaopatrzyć się w nowoczesny kapelusz. Udał się do sklepu z kapeluszami, i wybrał ten najbardziej strojny. Nałożył kapelusz i wrócił do lasu. Jeszcze tego samego dnia, dostrzegł go z daleka grzybiarz. Dziwny kapelusz przyciągnął jego wzrok. Grzybiarz zerwał go, pokroił w kostkę, i dodał do zupy. Kapelusz inny od wszystkich okazał się zapowiedzią zguby.

Czarna Bajka o dorosłym dziecku

bo się dzieje

Było pewne dziecko uzależnione od karmienia się matką. Zaczęło standardowo. Piło bowiem mleko z piersi. Doiło matkę całymi latami. Gdy już matka nie miała mleka, dziecko zaczynało ją podjadać. Podrosło i stało się uciążliwe. Żywiło się ciałem matki. Gryzło miejsca w których nie widać. A później całą. Gdzie się dało. Po latach okazało się, że dorosłe dziecko zjadło całą matkę. Nic z niej nie zostało. Tylko kości, które posłużyły dorosłemu dziecku do budowy domu.

Czarna Bajka o skoczku

bo się jest przekonany

Był pewien chłopak, który chwalił się że jest skoczkiem. Że może skakać z wysokości i nic mu się nie stanie. Zakładał się nawet, że mu się to uda. I zaczynał od niewielkich wyzwania. Skoczył z metra. Nic mu się nie stało. Wyskoczył z pierwszego piętra, też było okej. Ale z wiekiem skakał z coraz wyższych wysokości. Raz skoczył z odpowiednika czwartego pięta. Drzewo zamortyzowało upadek. Wyszedł bez szwanku. Ale na swoje osiemnaste urodziny zapragnął czegoś wyjątkowego. Skoczył z wysokiego mostu. Przy znajomych którzy go dopingowali. Z zawartymi zakładami. Efekt tym razem był opłakany. Nie wygrał kolejnej nagrody.

Czarna Bajka o szerszeniu, który nie wiedział że nie żyje bo lustro mówi prawdę

Był pewien szerszeń, który nie wiedział, że umarł. Robił wszystko jak zawsze. Latał jak zawsze. Żywił się, jak zawsze. Nawet odwiedzał inne szerszenie. Ale zdziwiło go, że już z nimi nie mieszka. Że jakby nie mają mu nic do powiedzenia. Jakby go nie widziały. Albo ignorowały. Zrozumiał wszystko gdy uderzył się w lustro. Najnormalniej w nie wleciał, bo nie widział swojego odbicia. Bo nie dawał już odbicia. Wszystko stało się dla niego jasne. Lustro prawdę Ci powie.

Czarna Bajka o wymagającym kliencie bo to oczywiste

Był pewien człowiek, który poszedł do baru z kanapkami. I stwierdził, że ma ochotę na zupę pomidorową. Sprzedawca powiedział mu, że serwują tylko kanapki. Klient jednak nie odpuszczał. Upierał się, że musi dostać zupę pomidorową. Przecież ma na nią ochotę. To oczywiste. Gdy usłyszał kolejną odmowę, obruszył się i obraził. Wyszedł z baru, i rozpowiedział pomiędzy swoimi znajomymi, że to najgorszy bar w okolicy. I żeby czasami nie przyszło im do głowy go odwiedzać.

Czarna Bajka o wegetariańskiej musze bo przestroga

Była pewna wegetarianka, która zamówiła w barze ramen. Wegetariański rzecz jasna. Dostała zamówienie i zaczęła jeść. Po chwili zauważyła że do ramenu wpadła mucha. Zniosła więc miseczkę do sprzedawcy i pokazuje. A sprzedawca na to, że nie można zabraniać wegetariańskiej musze wyrażania siebie. Też chciała zjeść. Tylko nie wiadomo czemu bulion doprowadził ją do śmierci.

Czarna Bajka o biznesmenie na Saharze

bo trzeba wziąć pod uwagę wszystko

Pewien facet wpadł na nowy biznes. Wymyślił, jak to mówił, biznes życia. Postawił bar z zimnymi napojami na środku Sahary. Dookoła nic, tylko jego bar. Mrożone drinki, lemoniady, i soki. Pomysł nie był taki najgorszy, ale klientów zero. Nikt nie korzystał z dobrodziejstw baru, bo dookoła nic nie było. Dróg, oaz, nic. Jedyne co można powiedzieć o pomysłodawcy-sprzedawcy, to to, że nie umarł z pragnienia na pustyni.

Czarna Bajka o ogrodniku

bo czasem się nie wie

Był pewien ogrodnik, który nie do końca zdawał sobie sprawę z tego co robi. Niszczył bowiem regularnie to co zasadził. A później miał do wszystkich pretensje, że mało co urosło. Że w innych ogrodach mają więcej i piękniej. Spotkał go kiedyś pewien wędrowiec przy wyrwaniu begonii. I pyta ogrodnika, dlaczego to robi. Ten jednak nie potrafił odpowiedzieć na pytanie.

Czarna Bajka o orientalnym owocu

bo czasem podejmie się złą decyzję

Był pewien orientalny owoc który chciał być zjedzony. Leżał w sklepie i nikt do niego nie podchodził. Przeczłogał się więc do stanowiska z jabłkami i udawał jabłko. Niewiele to dało. Dalej się mocno wyróżniał, i nikt po niego nie sięgnął. Spróbował więc udawać śliwkę, ale to też nie przeszło. Ludzie woleli owoce których smak znali. Orientalny owoc więc pomyślał, na co mi to było, mogłem zostać w kraju w którym mnie znają i doceniają.

Czarna Bajka o granacie

bo chwytły działają

Był pewien granat który chciał być sławny. Chciał być najdroższym granatem na świecie. Takie było jego marzenie. I nakleił na sobie niebotyczną sumę. Nikt jednak nie chciał zapłacić takiej kwoty za owoc. Granat wpadł jednak na plan. Podzielił kwotę przez liczbę swoich ziarenek i zaczął sprzedawać każde ziarenko oddzielnie. Na spróbowanie. Jaki to jest wyjątkowy. I faktycznie, zadziałało. Znalazło się kilkadziesiąt osób które chciało spróbować i spróbowało wyjątkowego ziarenka. Wyjątkowo drogiego.

Czarna Bajka o wilku

bo co prawda to prawda

Był pewien wilk który udawał lwa. Był zapatrzony w lwie zachowania. Codzienności. I starał się je kopiować. Starał zachowywać się jak lew. Udawać, jak umiał najlepiej. Aż pewnego dnia, tak się złożyło, że na drodze tego wilka stanął prawdziwy lew. Wilk oniemiał. Zemdlał. By po chwili wstać i rzucić się do ucieczki w kierunku większych zarośli.

Czarna Bajka o sprzątaniu strychu

bo do przodu

Żona kazała mężowi wysprzątać strych. Ten więc wziął się do roboty. Może nie ochoczo, ale jednak. I napotkał masę starych rzeczy. Z każdą z nich wiązało się jakieś wspomnienie. Kask bejsbolisty. Listy od kogoś. Witryna sklepowa z jego pierwszego biznesu. Wyrzucił jednak wszystko. Bo żył już nowym życiem. Tamto dawno się skończyło. Poszedł dalej i nie odwracał się za siebie.

Czarna Bajka o pisarzu

bo ważne jak Cię nazywają

Był pewien pisarz bez weny. Napisał kiedyś jakąś książkę, o której nikt nie pamiętał, a teraz piszę nową. Żeby mógł mówić, że jest w trakcie pracy. Że jest w procesie twórczym. Pisze jedno słowo dziennie. TO wystarczy, aby móc nazywać się twórcą przy pracy. Kiedyś obliczył nawet ile zajmie mu skończenie książki w takim tempie. Wyszło trochę ponad 900 lat. Czekamy.

Czarna Bajka o wytrychu

bo się otwiera

Był pewien wytrych, który potrafił otworzyć każde drzwi. I otwierał. Ale chodził jakiś smutny. Zapytał więc go ktoś kiedyś, dlaczego jesteś taki smutny. Potrafisz otworzyć każde drzwi. Do skarbcza. Do drogiego samochodu. Do wszystkiego. Wszystko masz na wyciągnięcie ręki. Wytrych na to odpowiedział. Tak, ale nie potrafię otworzyć drzwi do kobiecego serca.

Czarna Bajka o gromadzie

bo wybierają

Była pewna gromada, która chciała wybrać swojego zwierzęcego szefa. I zastanawiali się na kogo postawić. Najsilniejszy? Nie, bo będzie zaprowadzał rygor. Najpracowitszy? Nie bo zagoni nas do pracy. Najodważniejszy? Nie bo będziemy musieli ryzykować. Najpiękniejszy? Nie bo będzie kazał nam się malować. Najgłupszy? Tak, wybierzmy najgłupszego! Przynajmniej nic nie zmieni w naszym życiu. I najgłupszy stał się szefem gromady zwierząt.

Czarna Bajka o okrążeniu

bo mądrość idzie z zyskiem w parze

Dwóch kolegów postanowiło zagrać w pewną grę. Jako że lubili biegi i alkohol wymyśli pewne zadanie. Okrążenie stadionu. Jedno okrążenie – jedna butelka. No i tak, pierwszy, zrobił okrążenie, zatrzymał się i wypił butelkę. Zrobił kolejne, przerwa, i butelka. I po kilku okrążeniach, a konkretnie trzech, padł nie mając już siły. Drugi wymyślił jednak co innego. Obrat inną taktykę. Najpierw pobiegł tyle okrążeń ile wytrzymał, czyli dwanaście, a później przyszedł po odbiór butelek. Opróżnił je, gdy zadanie było ukończone.

Czarna Bajka o strażakach

bo się wybiera

Byli w pewnym mieście strażacy, którzy gasili tylko domy bogaczy. Gdy zapalił się dom biedaka, to nie reagowali. Tak się utarło. Tak postanowili. I tak robili. Pewnego dnia zapaliło się kilka domów biedaków. Strażacy oczywiście nie zareagowali. Ogień się jednak rozrósł. Poszerzył. Zajął się wiele kolejnych domów. Strażacy rzucili się do gaszenia, dopiero gdy ogień doszedł do domów bogaczy. Tempo rozprzestrzeniania się ognia było już jednak zbyt duże. Strażacy nie dali rady. Całe miasto poszło z dymem.

Czarna Bajka o skowronku

bo zawsze jest wyjście

Był pewien skowronek, któremu zabronili śpiewać. Uznano, że śpiewać mogą tylko skowronki z papierami. Z poświadczeniem jakości śpiewu. Ten skowronek takiego dokumentu nie miał. Chował się więc ze swoim śpiewem. A śpiewał wybitnie ładnie. Ktoś usłyszał jego śpiew, i dowiedział się o zakazie. Ktoś ten wpadł na pomysł. Przemalował skowronka na czarno i powiedział mu, aby przedstawiał się jako kos. Kosów nie obowiązywały restrykcje. Nasz skowronek, już jako kos, mógł spełniać się w swoim śpiewie.

Czarna Bajka o pilocie helikoptera

bo przyciąga

Był pewien pilot helikoptera który myślał, że życie jest w przestworzach a nie na ziemi. Uważał że tylko latając można żyć. I latał coraz dalej, i dłużej. Aż pewnego razu poleciał za daleko. Za wysoko. I brakło mu paliwa. Wybrał życie w przestworzach, które nie okazało się stałe. Ziemia przyciągnęła go na dobre.

Czarna Bajka o stronie rokowania

bo rokuje

Pewien mędrzec uważał że każde rokowanie ma dwie strony. Że jedna strona rokowania ciągnie go do sukcesu, a druga do porażki. Pewien uczeń zapytał mędrca, jak rozpoznać która strona rokowania jest silniejsza. Medrzec odpowiedział, wybierzemy zawsze tą stronę rokowania, która wynika z dominującej strony u nas samych.

Czarna Bajka o symfonii grozy

bo gra

Groza postanowiła zagrać swoją symfonię. Sama ją napisała, ale potrzebowała muzyków. Ogłosiła nabór, ale okazało się, że niewielu jest takich, którzy współgrali kultywując zasady grozy. Więc groza musiała znaleźć złoty środek, i zatrudniła część muzyków z dobrymi sercami. Wynik był taki, że symfonia grozy zaprezentowała swój utwór w mieszanym składzie. Dobra ze złem, które grało jedną melodię.

Czarna Bajka o wytłoku z królika

bo renoma

Pewien farmer znany był z tego, że robił wytłok królika. Okoliczny specjał. Ludzie zamawiali z wyprzedzeniem. W pewnym momencie było już tyle zamówień, że farmerowi nie wystarczyło królików do wytłoku. Zaczął łapać więc gęsi, kaczki, robił wytłok z czego popadło. Podpisywał go jednak „wytłok z królika” i ludzie jedli, będąc przekonany, że renoma farmera jest gwarantem wyrobu.

Czarna Bajka o soku z krasnala

bo idziemy na łatwiznę, ale jakim kosztem

Ktoś szukał kiedyś idealnego krasnala na sok. Ten był zbyt mały. Ten zbyt wygadany. Kolejny jakiś koślawy. Ktoś miał dość szukania, poszedł więc do sklepu. Kupił gotowca. Gotowy sok z krasnala. Który zawierał 0,01% krasnala, w dodatku losowego.

Czarna Bajka o soku o smaku nadziei

bo chwyty na które się łapiemy

Pewna firma sprzedawała soki w sklepie. Takie, śmakie, owakie. Ale sprzedaż im kulała. Ludzie wybierali jednak inne firmy. Mało kto kupował akurat soki tej marki. W firmie wpadli więc na pomysł. Zrobili nową etykietę. Napisali na niej „sok o smaku nadziei”. I co się okazało? Wszyscy chcieli spróbować takiego smaku. Każdy zastanawiał się jak smakuje nadzieja. Po soki zaczęła ustawiać się kolejka, a firma odniosła znaczny sukces.

Czarna Bajka o szukaniu wygody

bo poszukiwania

Pewna księżniczka całe życie szukała wygody. Miała wiele, ale jej oczekiwania były wciąż większe. Łoże niewystarczająco miękkie. Kot niewystarczająco puchaty. Słoma, powinno jej nie być. Zdrada, to lepiej przemilczeć. Aż pewnego razu król miał dość. I pomimo że kochał swoją córkę, wyrzucił ją z królestwa. Żeby szukała wygody gdzie indziej. Wymagania byłej księżniczki się zmniejszyły i w końcu znalazła wygodę w chłopskiej izbie, na twardym pościeliu.

Czarna Bajka o mędrca w lochu

bo nagrody

Pewnego mędrca, oskarżyli o zabójstwo i wtrącili do lochu. Przesiedział tam dobre dwa lata, po czym został wezwany na przesłuchanie. Strażnicy pytają go, dlaczego nie powiedział, że jest niewinny. Znalazł się prawdziwy zabójca. Przyznał się do winy i opowiedział wszystko ze szczegółami. Więc dlaczego Ty nie powiedziałeś że jesteś niewinny? Mędrzec odpowiedział. I tak byście mi nie uwierzyli. Byliście syci złapaniem przestępcy. Nikt nie był w stanie odebrać wam tej nagrody.

Czarna Bajka o gwarancji szczęścia

bo się rzuca

Była pewna moneta, która z obu stron miała orzełka. Inne monety się z niej nabijały. Że została źle wybita. Że upośledzona. Że nikt nie przyjmie jej w sklepie, przez co jest bezwartościowa. Moneta ta jednak pomyślała, i odpowiedziała. Może i tak, ale jestem powodem szczęścia. Każdy może z moją pomocą wygrać zakład w rzucie monetą. Daję gwarancję sukcesu. Gwarancję szczęścia. Dzięki mojej oryginalności.

Czarna Bajka o słowiańskiej żonie

bo się odwraca

Był pewien zamożny Słowianin, który miał żonę. Spodobała mu się jednak pewna Germanka i postanowił wziąć ją do siebie. A żonę wygnąć. Ojciec owej Germanki, także człowiek zamożny, był niezadowolony z tego stanu rzeczy. Wynajął zbrojnych i udał się do Słowian odebrać swoją córkę. Stało się jednak coś niesamowitego. Ojciec dziewczyny zakochał się w żonie Słowianina, i zabrał ją do siebie, do Germanii. Słowianin zaś został z młodą Germanką, a przynajmniej dopóki, nie został wygnany, za splamienie swojego rodu. Brzemienne Germanka zaś nie została przyjęta w domu swojego ojca. Ojciec szczęśliwy ze swoją słowiańską żoną używał życia.

Czarna Bajka o wybrednym jabłku

bo się odmawia

Było pewne wybredne jabłko. Wisiało na drzewie, i czekało na robaka. Idealnego robaka, który w nim zamieszka. Który będzie się nim żywił. I tak mijały tygodnie. Bezskutecznych podejść. Różnych robaków, które miały ochotę na to jabłko. Na jabłko, które każdemu odmawiało. Aż w końcu zgniło i słuch po nim zaginął.

Czarna Bajka o gromadzie

bo się sprawdza

Była pewna gromada, która szukała uznania. Sprawdzała się więc z innymi gromadami. Próbowwała, na różne sposoby. Aż okazało się, że nie pozostali już w gromadzie żadni mężczyźni. Wszyscy poszli na wytracenie w próbach. W udawadnianiu, że są lepsi. Kobiety zostały rozdzielone na inne gromady, a pamięć, o buńczucznej gromadzie udowadniającej swoją wielkość, wymarła.

Czarna Bajka o odwiedzinach nieznajomej

bo się przyjmuje gości

Pewnego człowieka regularnie odwiedzała nieznajoma. Ciągle ta sama. Człowiek ten nie chciał uznać za fakt że ją zna. Zawsze była dla niego zaskoczeniem. I zawsze pozostawała nieznajomą. Po którejś już wizycie, nieznajoma miała dość. Przestała przychodzić. A facet zastanawiał się tylko kim była owa kobieta.

Czarna Bajka o sytuacji kryzysowej

bo strata czujności

Pewien człowiek zawsze mówił że znajduje się w sytuacji kryzysowej. Powtarzał to przy każdej okazji. Tak myślał. Tak czuł. Aż spadł na niego prawdziwy kryzys. Taki do nie pozazdrosczenia. Facet go jednak nie rozpoznał. Był to dla niego dzień jak każdy inny. A skoro nie rozpoznał, to i nie zareagował. Brak reakcji spowodował, że kryzys go pogrążył. I smutny był jego koniec.

Czarna Bajka o roztopach

bo zawsze przychodzą, czasem z opóźnieniem

Pewien człowiek mieszkał na terenie zalewowym. Raz do roku, gdy przychodziły roztopy, prznosił wszystko co miał na górne piętro, aby woda tego nie dosięgnęła. Był jednak rok, kiedy roztopy nie nadchodziły. Człowiek na nie czekał, ale nie mógł się doczekać. Postanowił więc niczego nie prznosić, stwierdzając że roztopy w tym roku nie nadejdą. A nadeszły. W najmniej oczekiwanym momencie, i zalały dobytek człowieka.

Czarna Bajka o słomianym stosie

bo nie ma winnego

Był pewien słomiany stos który nie miał przyjaciela. A bardzo tego chciał. Wszyscy jednak myśleli, że starania słomianego stosu są słomianym zapałem. Że to się łączy. Że szkoda się angażować, bo i tak nic z tego nie wyjdzie. Słomiany stos podpalił się więc z samotności. A ludzie powiedzieli, że to jakiś przypadek, lub niedopatek. Nikt nie widział swojej winy w tym co się stało.

Czarna Bajka o sumie

bo się wierzy

Był pewien sum znany z tego że jest sumem. A skoro jest sumem, to nie obca mu suma. Tak wszyscy myśleli. I zadawali mu pytania matematyczne. A ten podawał sumę. Zazwyczaj błędną, bo strzelał. Nie znał się na sumowaniu. Ale był sumem, to ludzie się go pytali. I wierzyli w głupoty które opowiada.

Czarna Bajka o mimozie

bo się szanuje

Mimozą była rośliną jak wiele innych. Ale miała o sobie wysokie mniemanie. Przecież śpiewał o niej sam Czesław Niemen. Wiedzieli o tym ludzie i szanowali ją w sposób wyjątkowy. Otaczali troską i zadbaniami. Pomimo tego, że mimozą patrzyła na nich z góry. I nie zasługiwała na specjalne traktowanie. Nie zapracowała na nie.

Czarna Bajka o oberwaniu chmury

bo perspektywa

Miało miejsce w pewnym miejscu oberwanie chmury. Rolnik cieszył się, że deszcz podleje rośliny. Babcia cieszyła się, że deszcz zmyje chodnik przez jej domem. A dzieci były złe, bo przerwano im grę w piłkę. Kałuże utrudniły bowiem strzelanie goli.

Czarna Bajka o zanadrzu

bo w zanadrzu

Pewien człowiek miał w zanadrzu zawsze jakieś ciepłe słowo. Ktoś inny, miał w zanadrzu flaszkę ratunkową. Zdarzył się też ktoś, kto trzymał w zanadrzu linę do wieszania, gdyby pierwsza się zerwała.

Czarna Bajka o gloryfikacji dobra

bo jest wizja

Było pewne miasteczko, w którym gloryfikowało się dobro. Dobro miało nawet swój posąg. W imię dobra ustawiali anteny satelitarne. W ramach dobra, spotykali się na spotkaniach. I na jednym z takich spotkań wystąpiło samo dobro. Przed całym miasteczkiem. Nikt go jednak nie poznał, pomimo że mówił same dobre rzeczy. A to dlatego, że mieszkańcy mieli inną, własną wizję dobra.

Czarna Bajka o płocie bez dziury

bo się uchyla

Był pewien płot, który nie miał dziury. I zazdrościł innym płotom. Starym, podziurawionym, które tyle przeżyły. Które tyle widziały. Ale nie zdobył się nigdy na odwagę, żeby coś zmienić w swoim życiu. Żył bezpiecznie. Uchylał się, kiedy sytuacja robiła się nerwowa. I pozostał, płotem bez dziury do końca swoich dni. Aż do rozebrania.

Czarna Bajka o ogonie

bo się zafiksuje

Pewne zwierzę odganiało swoim ogonem muchy. Cały czas. Bez ustanku. Tak wybrało. I ani do głowy mu nie przyszło, że ogon może służyć też do innych rzeczy. Tak skupiło się na tym co przeszkadza, że zapomniało o tym co niesie pomoc.

Czarna Bajka o odnodze

bo się znosi

Pewna rzeka miała kilka odnóg. Przyznawała się do wszystkich poza jednym. Jedno jej nie pasowało. Było według niej nie takie jak trzeba. Płynęło jakoś nierówno. Miało wiry. Było niewyjściowe. Więc rzeka zabroniła pokazywać mu się w jej towarzystwie. Odnoga odrzucona nie mogła jednak nic zrobić. Koryto prowadziło jak prowadziło, więc musiała płynąć i znosić fochy rzeki.

Czarna Bajka o skupieniu

bo się skupi

Pewien człowiek ciągle dążył do skupienia. Miał na tym punkcie fioła. Byleby się skupić. Byleby ciągle i dalej. Byleby z jakimś wynikiem. I był niezadowolony. Bo według niego wyników nie było. Chociaż fakty temu przeczyły, bo przecież skupiał się na skupieniu.

Czarna Bajka o indoktrynacji

bo ważne jak się nazywa

Pewna indoktrynacja była niezadowolona. Ludzie mieli o niej bowiem bardzo złe zdanie. Przestrzegali przed nią. Bali się jej. A nawet nią straszili. Indoktrynacja nie mogła więc żyć jak chciała. Ale pewnego dnia wpadła na ciekawy pomysł. Zmieniła imię i żyła w najlepsze. Nikt nie połączył jej z poprzednim imieniem. A przecież się nie zmieniła. Zmieniła tylko imię.

Czarna Bajka o windykacji

bo połączenia

Windykacja chciała pojechać na wakacje. Nie miała jednak pieniędzy. Dłużnicy nie płacili. Zaległości w windykowaniu spore. Więc wpadła na pewien pomysł. Kupiła dług pewnego hotelu w ciepłych krajach i pojechała go zwindykować. Tym razem skutecznie. Bo gdyby się nie udało, nie miałyby za co wrócić. I się udało. Windykacja połączyła odpoczynek z pracą, będąc pewną, że się jej to opłaciło.

Czarna Bajka o wygodzie bo dopełnienia

Wygodą przekonywała że jest jedyną słuszną drogą. Że nie ma lepiej niż wygodnie. Praca jednak w to nie wierzyła i robiła swoje. Pewien mędrzec jednak pokazał pracy odpoczywającego człowieka, i zapytał, czy myślisz, że jest mu niewygodnie? Wszystko musi mieć jednak swój czas. Praca bez wygody odpoczynku jest utrapieniem. A wygoda odpoczynku bez pracy, jest stratą życia.

Czarna Bajka o charakterze pisma bo jest zapotrzebowanie na wszystko

Pewien człowiek miał strasznie brzydki charakter pisma. Koślawe jakieś te jego litery, mówili ludzie. Nie potrafili ich odczytać. Ciężko było domyślić się co ten człowiek napisał. Aż, kilka lat później, człowiek ten dostał pracę w aptece. I tutaj, jego niechlujne pismo było więcej niż przydatne. Tak samo bowiem pisali lekarze. Człowiek ten, jako jedyny pracownik apteki bezbłędnie odczytywał recepty. Bez domyślania się, bez zastanawiania. Jego niechlujstwo stało się atutem.

Czarna Bajka o nowym zadaniu bo się nie myśli

Ktoś kiedyś wpadł na pomysł, aby zwykły statek pasażerski przerobić na okręt podwodny. Żeby ludzie mieli atrakcję. Każdy płynął statkiem, ale okrętem podwodnym to już mało kto. Więc zarobimy na biletach, pomyśleli. I tak zrobili. Uszczelnili statek gdzie się dało, i nawkładali do niego tyle balastu, że statek się w pełni zanurzył. Niestety chwilę potem poszedł na dno. Wraz ze swoimi pasażerami. Nie był bowiem zaprojektowany jako łódź podwodna. A skoro miał służyć do czego innego, okazał się niezdatny w nowym zadaniu.

Czarna Bajka o wystaniu bo się stoi

Pewnego człowieka nauczono że zawsze trzeba wystać swoje. Żeby coś mieć. Żeby coś osiągnąć. Wystanie było konieczne. Człowiek ten był jednak cholerykiem, i gdzieś, w którym momencie, mówi dość! Nie będę dłużej stał. Wyszedł z kolejki i wpakował się na sam przód.

Ktoś go jednak pochwycił, złapał za ciuchy i wyrzucił na zbity pysk. Nie pozwolono mu nawet wrócić na sam koniec kolejki.

Czarna Bajka o zmuszeniu

bo się zmusza

Ktoś kiedyś był do wszystkiego zmuszany. Do jedzenia zupy mlecznej której nie lubiał. Do jedzenia klusek śląskich. Do mówienia w obcym języku. Aż Ktoś ten miał dość. Wyszedł i nie wrócił. Zmuszający już nigdy go nie zobaczył. Tłumaczył sobie jednak że Ktoś oszalał. Że przecież nie miał powodu, aby odchodzić. Ale jednak...

Czarna Bajka o zawinie

bo się wini

Ktoś winił wszystkich dookoła. Że zupa za gorąca. Że pogoda nie taka. Że ścierka wypadła mu z ręki. Ale zapomniał że rzucanie oskarżeń ma swoją ciemną stronę. Wszyscy się od Ktosia odwrócili, i już nie było nawet kogo winić. Co za smutny przypadek.

Czarna Bajka o zachceniu

bo się ruszy

Pewnemu facetowi nic się nie chciało. Miał jednak pretensje do świata że nic się nie dzieje. Nic się nie zmienia. I nie potrafił zrozumieć dlaczego. Jego pięcioletnie dziecko powiedziało mu kiedyś, wystarczy zachcenie. Wtedy wszystko się ruszy. I facet do dziś głowi się o co chodziło dziecku

Czarna Bajka o urąganiu

bo się myli

Był pewien facet który wszystkim urągał. Kogo tylko spotykał. Wykazywał niezadowolenie. Bunt i agresję. Ktoś go zapytał dlaczego jest taki. A facet powiedział że to wynika z jego dobrych intencji. Jak się okazało, pomylił „urągać” z „uraczyć”. I teraz już wie. I raczy się nowym zachowaniem.

Czarna Bajka o złośliwej policji

bo się dzieje

W pewnym miasteczku była złośliwa policja. Policjanci mierzyli kierowcom prędkość z krzaków. Nakładali mandaty za byle co. Nawet pewna babcia oberwała, za to że zbyt długo przechodzi przez pasy. Mieszkańcy miasteczka nie wytrzymali, i nałożyli na policjantów mandat dziwnego rodzaju. Przekonali ich żony, aby te stały się niedostępne i wścibskie. I po kilku tygodniach kary, żony wyprostowały uciążliwych mężczyzn.

Czarna Bajka o rozochoceniu

bo się nie jest żywym

Ktoś ciągle miał na coś ochotę. Ochota za ochotą. Bez przesady można stwierdzić, że złożony był z ciągłych ochot. Lost tak jednak chciał, że zdarzył się wypadek i Ktoś trafił do więzienia. Kolejne ochoty były niemożliwe do wykonania. Więzienie go ograniczało. A jako że składał się z samych ochot, rozleciał się na drobne kawałeczki.

Czarna Bajka o windykacji gofra

bo przyzwyczajenia

Pewien komornik przechodził z dzieckiem przez Stare Miasto i zobaczył budkę z goframi. Zobaczyło ją też dziecko, i zaczęło domagać się gofra. Ojciec nie miał przy sobie pieniędzy, ale posiadał legitymację i poświadczenie że jest komornikiem. Wszedł więc do budki, powiedział kim jest, i zażądał gofra. Stwierdził że to zajęcie, połączone z degustacją, żeby sprawdzić jaką wartość mają wytwarzane tu gofry. Dziecko było szczęśliwe, a komornik spełniony. Tego dnia.

Czarna Bajka o żłobie pełnym siana

bo się myśli

Pewien koń marzył o żłobie pełnym siana. Codziennie o nim myślał. Wizualizował go sobie. Tęsknił do niego. Aż pewnego dnia, stało się. Zobaczył że w żłobie jest pełno siana. Nie rzucił się jednak na nie. Coś go powstrzymywało. Może nie chciał zepsuć idealnego. A może myślał, że jeśli zje tyle siana to nigdy więcej już go nie dostanie. Tak czy inaczej siano zostało nietknięte. A koń zaczął przymierać głodem.

Czarna Bajka o chłodnicy

bo się zapomina

Była pewna chłodnica samochodowa, która zapomniała jak się chłodzi. Nie, nie zepsuła się. To nie był żaden defekt. Nie uległa uszkodzeniu. Po prostu zapomniała jak się chłodzi. Jakie było jej zdziwienie, jak się okazało, że samochód stanął i nie mógł jechać dalej. Przez jej zapominalstwo. A ona tłumaczyła to zbiegiem okoliczności. Samochód mógł stanąć przecież z innego powodu.

Czarna Bajka o koziorożcu

bo być koziorożcem

Był pewien koziorożec zastanawiający się nad sensem swojego istnienia. Może moje rogi mają z tym związek, myślał. Może moje racice są potrzebne do tego sensu, zastanawiał się. Aż wpadł na pewien pomysł. Zapytał innego koziorożca jaki jest sens jego życia. A ten odpowiedział mu, być koziorożcem. Najbardziej jak tylko się da.

Czarna Bajka o woni piekła

bo się czuje

Był pewien człowiek, który potrafił wyczuwać woń piekła. W drugim człowieku. Były bowiem osoby, grzesznicy, którzy pachnieli inaczej. Człowiek ten umiał ich rozpoznać. Po zapachu właśnie. Aż pewnego dnia poczuł woń piekła od siebie. Zrozumiał, że to on śmierdział jak inni. A może właśnie nie jak inni. Może cały czas woń piekła czuł tylko od siebie.

Czarna Bajka o wychowaniu

bo się wychowuje

Pewna matka chciała wychować syna na potwora. Robiła wszystko aby go zepsuć. Aby był bez serca. A syn, na przekór matce, został księdzem.

Czarna Bajka o czarcim pomiole bo sam sobie ojcem

Był pewien czarci pomiot, który wystawił piekłu rachunek. Za to że się stara, i w ogóle że może. To chce. Gdy diabeł poprosił o uzasadnienie, czarci pomiot powiedział: nie brałeś udziału w moim wychowaniu, a wszystkiego się sam nauczyłem. Należy mi się więc kumulacja, za stracone lata bez ojca w domu, i za zdolność jego zapewnienia.

Czarna Bajka o windykacji kajdanek bo windykować!

Pewien windykator robił przekręty, które wyszły na jaw. Przyjechała więc policja, aby go aresztować. Policjant wyciągnął kajdanki, aby zakuć windykatora, a ten mówi że zajmuje kajdanki. I klei na nich nalepkę. Policjant zdziwiony, nie wie co się dzieje. A windykator na to, że to za dług publiczny. Należy do państwa, tak jak policja, więc trzeba zacząć zajmować. Windykować!

Czarna Bajka o rozochoceniu bo nie odpocznie

Rozochocenie złożyło wniosek urlopowy. Chciało trochę odpocząć. Złapać trochę powietrza. I urlop dostało. Ale jakie było jego zdziwienie, gdy okazało się, że zaraz po rozpoczęciu urlopu, znikło. Rozochocenie nie mogło bowiem zrobić sobie przerwy. Albo jest, albo go nie ma.

Czarna Bajka o zawodzie górnika bo znaczenie się zmienia

Zawód górnika, wyśmiewał się z hutnika. Że to nieuk. Że nawet nie wie co to sztolnia. Że dniówki hutnika to odpoczynek przy dniu pracy górnika. Na to hutnik: za sto lat nie będzie między nami różnicy. Wyzamykają wszystkie kopalnie i huty. I z łezką w oku będziemy mogli wspominać, jak to było. Gdy było się potrzebnym. Bardziej lub mniej. Ale jednak.

Czarna Bajka o wytworze wyobraźni

bo wytwory

Pewien wytwór wyobraźni, założył się z drugim wytworem, że wygra z nim bieg na 100 metrów. No to próbują. Ustawili się w starterach, i po chwili, zaraz przed startem, pierwszy wytwór wyobraźni podskakuje i się cieszy. Drugi pyta o co chodzi. No to pierwszy mówi, wygrałem wyścig na 100 metrów. Drugi na to, że jeszcze się nawet nie zaczął. Pierwszy, wygrałem, w swojej wyobraźni.

Czarna Bajka o splotzeniu

bo zdanie

Było pewne splotzenie, które nie chciało splotzić. Niby być sobą, ale jak. Przecież są inne możliwości. Przecież człowiek potrzebuje wolności. No to splotzenie tak się kręciło. Aż tą przeszkodę zobaczyło. W lustrze że nie poznało. To nie ja, tak sobie gadało. A wszystko przez to że niesplotzone. Samego siebie, nie urodzone.

Czarna Bajka o załodze

bo się przebiera

Była kiedyś pewna załoga, która potrzebowała członka. A później kolejnego. Załoga zmniejszała się z czasem, ale nie była w stanie znaleźć nowego załoganta. Każdy był zły i niewystarczający. Każdemu coś brakowało. Aż doszło do tego, że załoga znikła. Nie pozostał już żaden członek. A nowej krwi brak.

Czarna Bajka o rozochoceniu

bo na sztukę

Rozochocenie łapało ochoty na sztuki. Ważne żeby liczba sztuk się zgadzała. Nie ważne jakiej jakości była ochota. Chciało wszystkie. Po kolei. Nie przejmując się konsekwencjami. I tak właśnie się stało. Konsekwencje ochot dopadły rozochocenie i je zjadły. Nie pytały o zgodę. Tak po prostu. Zjadły nawet kości.

Czarna Bajka o Wąchocku

bo się mówi

Wąchock chciał być Warszawą. I wmawiał wszystkim że nią jest. Mówił jakie to ma wspaniałe wieżowce. Wspominał o metrze i trolejbusach. Znalazły się osoby, które mu uwierzyły. I faktycznie, wybrały się na wycieczkę do Wąchocka. Chciały zobaczyć te cuda. Jakie było ich rozgoryczenie, gdy przybyły na miejsce. Wszystkie zapewnienia okazały się bowiem nieprawdziwe. Nie miały odbicia w rzeczywistości.

Czarna Bajka o zagrzybiałym chlebie

bo się ma pewność

Zagrzybiały chleb nie chciał iść na stracenie. Więc zareklamował się jako nowoczesna przekąska. Jako coś wyjątkowgo. Nie dla każdego. Wmawiał że jego pleśń ma bardzo cenne właściwości. Że leczy choroby i migreny. Wielu się na to złapało. I jedli. Zapleśniały chleb, myśląc o tym, że trafiła im się wspaniała okazja.

Czarna Bajka o słomie końca

bo się kończy

Była pewna słoma, która nie chciała być jak inne słomy. Wpadła więc na pomysł. Rozpowiedziała, że jest słomą końca. Idealną słomą do kończenia. Że bez niej żaden koniec się nie uda. Nie spełni swojego zadania. Więc ludzie zaczęli ustawiać się do niej w kolejce. Każdy kto chciał coś skończyć, błagał aby słoma mu to umożliwiła. Żeby podzieliła się swoim końcem.

Czarna Bajka o zgodzie Sołowowa

bo się wymienia

Pewien Sołowow chciał zgody. Ale za cenę swojej wygody. Wysoko cenił, co dalej poszło. Całą wygodę, w górę uniosło. I się tak spina, i kibicuje. Jaka przyczyna, że tak góruje. Na to wygodą, spokojnie rzecz. Że ja nie zgoda, całkiem nie przeczę. Tylko wygodą, i się tak zdaje. Że cała zgoda w tyle zostaje. Tylko swoboda, tu dalszych przeżyć. Będzie, nie będzie, trzeba uwierzyć.

Czarna Bajka o zatoce bólu

bo się cierpi

Ktoś szukał idealnej zatoki. I spotkał w życiu różne. Zatokę szczęścia. Zatokę uwielbienia. Zatokę przekazu, ale żadna mu nie odpowiadała. Dopiero ona. Zatoka bólu. W niej postanowił się osiedlić. Bo tyle się dzieje. Bo tyle ofiaruje. Nie ma jak porządne obolenie. Nie ma jak powód do narzekań i zawodzenia. Ktoś został więc w zatoce bólu, zadowolony, że będzie cierpieć do końca swojego życia.

Czarna Bajka o wygodzie

bo się poprawia

Barok szukał wygodnego ułożenia. Poprawiał się na łóżku. Sprawdzał czy pościel ładnie pachnie. Oczekiwał truskawek z bitą śmietaną. Kręcił nosem na zbyt mocne, lub za słabe światło. Robił, poprawiał, kombinował, aż przyszedł Rokoko i zwałił go z łóżka. Zwałił na dobre. Połamany Barok już nie miał nic do poprawienia. Bo nic nie wymaga poprawy.

Czarna Bajka o stołowaniu się ze zgrozą

bo się jada

Pewien facet stołował się codziennie ze zgrozą. Taki był jego wybór. Takie przyzwyczajenie. Myślał, że nie ma znaczenia z kim jada. Ale się pomylił. Bo zgroza z czasem narodziła się w jego sercu. I zjadła to co w nim ludzkie. Wypluwając okruchy.

Czarna Bajka o wykształceniu pobitego

bo się nie zadaje

Pewien facet, myślał że jest niedotykalny. Że nikt nigdy nie zrobi mu krzywdy. Miał bowiem tytuł doktora. Robił profesurę. Był wyjątkowy pod wieloma względami. Ale jego schludny strój przyciągnął pewnego dnia jakieś dresy, i nie było gadania. Dostał za brak współpracy. Bo jak współpracować z ludźmi bez wyższego wykształcenia, zadawał sobie pytanie facet.

Czarna Bajka o windykacji pobitego

bo się windykuje

Pewien windykator zobaczył faceta na chodniku. Z podbitym okiem, i z cieknącą krwią z nosa. Coś zawodził. Wystawiał rękę. Mówił, dzwoń na 911. Ale windykator był niezłomny. Zwindykował go z marynarki, i z butów z włoskiej skóry, bo jak twierdził, facet wprowadzał w otoczeniu smutek i zamieszanie. A windykować trzeba. Dla dobra ogólnego.

Czarna Bajka o przychodach

bo się wydaje

Były pewne przychody, które nie chciały zostać wydane. Wolały zostać przychodami nie do ruszenia. I przekonywały człowieka o słuszności swojej logiki. Że to zdrowe dla zębów, i kręgosłupa. Człowiek jednak nie dał się przekonać. Jęki przychodów nawet przyśpieszyły jego decyzję. Wydał wszystko na zsiadłe mleko. I po przychodach nie zostało ani śladu.

Czarna Bajka o załodze do wynajęcia

bo się sprzedaje

Była pewna załoga do wynajęcia. I wszystko szło jak należy, do czasu. Aż ktoś wynajął i nie zapłacił. Później kolejny podchwycił ten pomysł. Wynajął załogę, i nie dał im pieniędzy. Gdy sytuacja powtórzyła się trzeci raz, załoga miała dość. Była w dołku. I zamiast „do wynajęcia”, przemianowali się na „do sprzedaży”. Bo nie widzieli innej opcji na opuszczenia dołka.

Czarna Bajka o kategorii wspomnień

bo się kategoryzuje

Był ktoś, kto układał wspomnienia w kategorie. Selekcjonował je. Przekładał jak należy. Każde wspomnienie było podpisane i posegregowane. Wszystko jak w bibliotece. Aż pojawiło się wspomnienie które nie pasowało do żadnego działu. Nie wpisywało się w żadną kategorię. Facet więc załamał ręce i wyrzucił je do kosza.

Czarna Bajka o trygonometrii bez końca

bo się chce

Była kiedyś trygonometria, która chciała przejść na emeryturę. Idzie więc do ZUSu i mówi, że przepracowała swoje. Że ma już dość. Że chciała by odpocząć za państwowe. Popatrzyli na nią ze zdziwieniem i powiedzieli. Przecież jesteś trygonometrią bez końca. Nie możemy przydzielić Ci emerytury, bo puścisz nas z torbami. Poza tym jak żyć bez trygonometrii? Bo ta wolała się byczyć na emeryturze. To nie przejdzie. I nie przeszło.

Czarna Bajka o złodzieju granic

bo się postawiło na złego konia

Był pewien, dość specyficzny złodziej. Kradł jedynie granice. Granice tego, granice tamtego. Aż uświadomił sobie, że nie idzie tego sprzedać. Nie da się. Nikt nie jest zainteresowany granicami. Nie ma na to zbytu. Ludzie wolą to, co granic nie ma. Już samo o nich przypomnienie wprawia ich w kiepski nastrój. Złodziej musiał się więc przebranzowić.

Czarna Bajka o wytworze racji

bo się uważa

Był sobie wytwór racji. Miał niezwykle wysokie mniemanie o sobie. Myślał że jest najlepszy. Najważniejszy. Bo przecież stworzyła go racja. Ale w życiu szło mu tak sobie. Poszedł więc do zielarza i uzdrowiciela, który podobno znał przyszłość. Był mądrym człowiekiem. I wytwór racji pyta, dlaczego jest tak a nie inaczej. Jestem przecież wytworem racji. Na to zielarz, tak, ale nie jesteś racją. Gdybyś był racją, wiedziałbyś że nie masz racji. Dzieci nie zawsze idą w ślady rodziców.

Czarna Bajka o przymierzu dojców

bo się zakłada pakty

Były sobie dojce pewnej krowy, które zawarły pakt. Chciały aby całe mleko zostało dla nich. Nie chciały się nim z nikim dzielić. Więc postanowiły nie dawać mleka. Blokować je. Po pewnym czasie, krowa ta dostała zapalenia wymienia i zdechła. Razem z dojcami, które zachowały to co chciały zachować.

Czarna Bajka o furze do kopania

bo się zachęca

Była pewna fura, która chciała być kopana. Rozgłosiła więc wszem i wobec, że każde kopnięcie jest mile widziane. Chętnych nie brakowało. Jedni chcieli się wyszaleć, inni kopali z ciekawości. Aż ktoś kopnął w takie miejsce, że fura nie wytrzymała, i zeszła z tego świata.

Czarna Bajka o synonimach

bo się nie słucha

Był sobie pewien synonim, którego wiecznie przestrzegano. Trzymaj się zasad, bo się wykoleisz. W języku nie trudno o pomyłki. Synonim początkowo był zapobiegliwy, ale z czasem zapomniał o przestrożach. Balował ze słowami różnego rodzaju. Z różnymi konstrukcjami. Aż wpadł. Ktoś go zbrzuchacił, i urodził antonimy. Parkę. Bliźniaków. Żeby było trudno.

Czarna Bajka o księdzu który jeździł spychaczem

bo nie wypada

Był pewien ksiądz, który miał marzenie. Marzyło mu się wozic się spychaczem. I pomimo głosów, że jak to, spychacz kupił. Gdy tylko ludzie zobaczyli go na spychaczu, powiedzieli, co to za ksiądz. To szaleniec, nie ksiądz. I ksiądz musiał zmienić parafię. Nie był na swojej już bowiem dobrze traktowany.

Czarna Bajka o zakładzie o życie

bo się przegrywa

Dwóch meneli założyło się na swoje życie. Kto pierwszy uzbiera dwa złote na piwo, wygrywa. A drugi kończy żywot. Więc jeden faktycznie, szybko wyżebrał dwa złote. A drugi stracił życie menela. Wygrzebał się z biedy, i został wysoko postawionym specjalistą na zakładzie.

Czarna Bajka o zgodzie

bo się oszczędza

Pewne małżeństwo oglądało zgodę na straganie. Przyglądali się jej z każdej strony. Sprawdzali datę ważności. Zdecydowali jednak, że jest za droga. Sprzedawca zlitował się więc nad nimi, i podarował im zgodę za darmo. Ci się obruszyli, i prezentu nie przyjęli. Bo gdzie to tak. Nie są biedakami przecież. Są tylko oszczędni.

Czarna Bajka o wygodzie

bo się ostrzega

Pewne dnia, wygoda, postanowiła że się ujawni. Że powie wszystkim jak ją poznać i po co stosować. Zorganizowała więc wystąpienie. Powiedziała wszystkim, jak się nadaje. Po czym zeszała ze sceny i stała się obiektem żartów. Każdy stwierdził że reklama i narzucanie się, nawet w przypadku wygody, jest nie na miejscu. Żyli więc ludzie dalej bez wygody i męczyli się każdym dniem.

Czarna Bajka o zawrzałości stanów

bo się poznaje

Była pewna zawrzałość, która nie chciała zawrzeć. Bała się zagotowania. Myślała że się sparzy. Że zrobi sobie, albo komuś krzywdę. Aż ktoś powiedział jej że już wrze. A nie ma sensu bać się siebie. Więc zawrzałość postanowiła cieszyć się swoim wrzeniem. I odtąd wrzała z radością.

Czarna Bajka o kondycji środka

bo się biega bokiem

Środek miał słabą kondycję. Potrafił złapać zadyszkę nawet przy wchodzeniu po schodach. Wzięli więc środek na siłownię. Pokazali ćwiczenia. Środek od samego patrzenia zaczął ciężko oddychać, i stwierdził. To co na środku, powinno pozostać stałe. W bezruchu, a nie w bocznym bieganiu. I wyszedł z siłowni. Nikt go nie zrozumiał, ale przynajmniej mieli o czym dyskutować. Jak można tak nie dbać o siebie. Bez ćwiczeń, bez wiary.

Czarna Bajka o płodzeniu potomka

bo uczmy się od natury

Pierwszy człowiek zastanawiał się, jak płodzić potomka. Próbował patykiem. Próbował kamieniem. Nawet w trawie nie pomagało. Działał na wszystkie sposoby i nic. Aż zobaczył jak robią to małe króliczki. To postanowił tak samo. I się udało.

Czarna Bajka o zaniedbaniu sejmu

bo się idzie zdziwić

Był sejm który działał jak trzeba. Wszystko było na miejscu i o odpowiedniej porze. Jednak sejm ten został odwiedzony przez posła z Polski. I zauważył on szereg zaniedbań. Co to za sejm w którym nie można kupić alkoholu. Co to za sejm, w którym nie idzie zapalić papierosa. Polski poseł był zniesmaczony. Wrócił do kraju i opowiedział o tym sejmie pełnym uchybień swoim kolegom posłom. Ci nie mogli uwierzyć. A podobno podróże kształcą, powiedzieli.

Czarna Bajka o zwłokach pokrzywdzonego

bo nie ma nic przeciwko

W zakładach pogrzebowych mówi się, że zmarły nie ma nic przeciwko. Ale pewien zakład pogrzebowy dostał list od trupa, który twierdził że jest pokrzywdzony. Że został potraktowany poniżej standardów. Człowiek, który był odpowiedzialny za ten pochówek stwierdził więc, odpisując, że w atrakcyjnej cenie może go wykopać, ubrać w lepszy garnitur i zakopać ponownie. Trup nie miał chyba już na to ochoty, bo nie odpisał.

Czarna Bajka o węglu nie do spalenia

bo się decyduje

Był pewien węgiel, który postanowił że będzie nie do spalenia. Nie chciał być jak inni. Dawać byle co. Jakieś ciepło. Ginać w piecu. Więc wymyślił że stanie się ładny. I tak zrobił. Odtąd stał się cenny i kobiety wzdychają do niego nosząc go na palcu.

Czarna Bajka o wdowie bez zasiłku

bo się idzie rozmyślić

Była pewna kobieta, która owdowiała. Jej mąż dostawał całkiem spory zasiłek. Gdy umarł, okazało się, że zasiłku dalej nie będzie. Żona więc wysłała brata zmarłego do urzędu, aby przekonać ich, że pogrzeb był nieprzemyślany. Że zdecydował, że jednak wróci, bo po śmierci nie dają nawet na podstawowe potrzeby. I wrócił.

Czarna Bajka o dykcji bez ładu

bo aby zrozumieli

Był pewien facet, który miał idealną dykcję, jednak gadał takie głupoty, że nikt nie był w stanie zrozumieć o co mu chodzi. Pewien lekarz poradził mu więc, aby skupił się na sensie, bo skupienie na dykcji zabiera mu to co w rozmowie najważniejsze. Aby Cię zrozumieli.

Czarna Bajka o spadku wartości nicości

bo się przejęło

Z niewiadomych przyczyn nicość traciła bardzo szybko na wartości. Może to wina spekulantów. Nie wiadomo. Aż postanowiła stać się częścią przejęcia. Wielkiego. Nicość została przejęta przez człowieka i nazwana rajem. Bo na raj nie było człowieka stać. Od tego czasu nicość cały czas zyskuje.

Czarna Bajka o teorii ewolucji

bo się zasypia

Szatan czytał na dobranoc swoim małym czartom bajki. Najbardziej lubił bajkę o teorii ewolucji. Że jedno z drugiego. Że się tak pięknie zmieniało. Aż pewnego dnia, a raczej wieczora, mały czarcik zapytał Szatana, czy to prawda. Szatan odpowiedział, że to prawda naukowa. Czyli taka, żeby czarciki jak Ty, lepiej zasypiały.

Czarna Bajka o wątrobie pokrzywdzonego bo się zajada

Był facet, któremu przez przypadek wycieli zdrową nerkę. Nic mu nie było, ale wycieli. Normalnie w szpitalu. Bo pomylili karty pacjentów. To się zdarza. Facet był zły. Więcej niż zły. Był wściekły. Więc ordynator stwierdził, że skoro pokrzywdzony, to dostanie w zamian za nerkę, całkiem sprawną wątrobę. Bo wycieli omyłkowo od innego pacjenta. Pokrzywdzony nie wiedział co ma zrobić z drugą wątrobą, więc usmażył ją i zjadł z cebulką.

Czarna Bajka o smogowcu bo się wyprasza

Był pewien smogowiec. Stwór, który żywił się smogiem. Zamieszkiwał wielką aglomerację. Środek Europy. Aż przyszła Unia Europejska, i zaczęła zamykać dymiące fabryki. Smogu było coraz mniej. Smogowiec zaczął przymierać głodem. Usłyszał że kilku smogowców w okolicy padło z głodu. Nie czekał więc dłużej. Kupił bilet do Chin, i żył tam w najlepsze. Jak król. Bo czego jak czego, ale smogu mu nie brakowało.

Czarna Bajka o witrynie oskarżyciela bo się oskarża

Był pewien oskarżyciel, który oskarżał sklepikarzy, że ich witryny nie wyglądają tak jak jego. Że po latach prób, dopracował, i opracował idealną witrynę. Więc wszyscy powinni mieć taką samą. A on, na tym powinien zarobić. Jeden ze sklepikarzy odpowiedział zaś, że oskarżyciel ma sklep i witrynę z mięsem. A on sprzedaje ubranka dla niemowląt. To co? Niemowlęta zamiast ubrania mają się zakrywać kozimi żebrami?

Czarna Bajka o stoiku bez dna bo się spienięża

Pewna babcia chciała pokazać wnuczkowi sztuczkę. I powiedziała, że ma stoik bez dna. Cokolwiek wrzucisz do środka, znika. I wnuczek próbuje. I wnuczek testuje. Jednak w jego rękach stoik jest normalny. Tylko gdy babcia go używa, działa tak jak babcia mówi. Więc wnuczek wystawił na sprzedaż stoik bez dna, z babcią w zestawie. Jakie było jej zdziwienie, gdy kupiec przyjechał na odbiór osobisty.

Czarna Bajka o widmie ochłodzenia

bo się kończy

Lato świeciło w pełni. Skwar i duchota. Ale lato nie czuło się komfortowo. Słyszało bowiem o widmie ochłodzenia. Słyszało, że któregoś dnia przegra, i zostanie wyparte przez paskudną pogodę. Zdeptane. Bez szacunku. Świeciło więc niepewnie. Oglądając się za siebie. Rozglądając się ba boki. Ile jeszcze mu zostało.

Czarna Bajka o fajce mocy

bo się poznaje

Pewien szaman częstował turystów specjalną fajką. Nazywał ją fajką mocy. Turyści byli zachwyceni. Myśleli że poznają prastarą kulturę. Ktoś jednak zapytał szamana, dlaczego sam nie pali. Szaman na to, że „wolę whisky z marketu. Po tym zielsku rzygam trzy dni z rzędu”.

Czarna Bajka o wykonie sporu

bo się wygrywa w cuglach

Pewna telewizja zorganizowała teleturniej. Na najlepszy spór. Takie zawody. Wyśpiewane, wygrane, wykrzywane, jak kto woli. Aż pewnego dnia, do programu zgłosił się Polak. I teleturniej zawieszili. Bo nikt nie chciał z nim konkurować.

Czarna Bajka o głowie do ogolenia

bo jest problem z faktami

Pewien facet miał głowę do ogolenia. Ale nie przygotował sobie maszynki, ani odpowiedniej pianki. Powtarzał tylko, że musi ogolić głowę. Wyrwał sobie nawet kilka włosów na próbę, ale to nie było to. Głowa musiała być ogolona. Ale zostało na „musiała”, bo brakowało faktów.

Czarna Bajka o windykacji poszkodowanego

bo się windykuje

Była w pewnej mieścinie wielka powódź. Uszkodziła wiele domów, ale jeden szczególnie. Dom poszkodowanego. Zniszczenia były ogromne. Osuszenie domu zajęłoby wiele dni. Dlatego ubezpieczyciel zwrócił się do windykatora. Obydwaj ustalili, że naprawa szkód w domu poszkodowanego jest zbyt kosztowna, i że zwindykują mu ten dom. Bo co będzie w grzybie siedział. Tak też zrobili. Windykacja zakończyła się powodzeniem.

Czarna Bajka o słomie do wynajęcia

bo się dorabia

Ktoś wymyślił pewien sprytny biznes. Słomę do wynajęcia. Wynajęcie nie było drogie, haczyk był gdzie indziej. Otóż ustalone były wysokie odsetki za zwłokę w oddaniu słomy. A Ci co pożyczali zapominali o takiej drobnostce, i oddawali po czasie, albo w ogóle. Twórca biznesu dorobił się domu na Karaibach. Za odsetki. Na słomianym biznesie.

Czarna Bajka o wodzireju

bo się przenosi

Był pewien wodzirej do wynajęcia. I postanowili zatrudnić go przy organizacji pogrzebu. Ten, nauczony tym co się dzieje na weselach, przyszedł w sielankowym nastroju i dopingował gdy wkładano trumnę do grobu. Zrobił nawet zawody, z podziębem na strony. Oraz konkurs na stypie, kto ustoi najdłużej po kolejnych flaszkach wódki. Podobno komuś nawet się podobało.

Czarna Bajka o zaklinaniu rzeczywistości

bo się otrzeźwi

Był pewien facet który zaklinał rzeczywistość na wszystkie możliwe sposoby. Żeby było jak chce. Żeby się udało. Żeby się nie pogorszyło. Myślał że jego starania coś dają, do momentu w którym wszystko mu się posypało. Stwierdził wtedy, że całe to zaklinanie to jednak chyba bujda. I wziął sprawy w swoje ręce.

Czarna Bajka o złogu na granicy

bo się czeka

Na jednej z granic państwowych utworzył się złóg. Przez co ludzie nie mogli swobodnie przekraczać granicy. Zaczęli się więc burzyć i protestować. Wezwano najlepszego lekarza, i stwierdzono że złóg jest poważny. Tak jak stan pacjenta. I zapisali granicę w kolejce na operację. Za dwa lata. Pod warunkiem że dożyje.

Czarna Bajka o wykpinie

bo się wojuje

Był pewien facet który wykpił. Swoją żonę. Córkę. Matkę. Kogo się dało. Jak już nie było z kogo kpić, wykpił siebie. I to był punkt zwrotny. Po wykpieniu siebie zauważył bowiem, że wcale to nie jest miłe. Ale co nawojował to jego.

Czarna Bajka o stoliku bez podestu

bo się idzie w odwrotnych kierunkach

Był pewien stolik, który nie miał podestu. I był pewien podest, który nie miał stolika. Minęli się kiedyś idąc chodnikiem, i ukłonili się sobie z grzeczności. Stolik pomyślał, co za niedopracowany podest, nawet nie ma stolika. A podest pomyślał, co za nieszczęśliwy stolik, nawet nie ma podestu. I poszli w odwrotnych kierunkach.

Czarna Bajka o słomie w formie posiłku

bo różnice

Pewne małżeństwo, pojechało na wczasy do dalekiego kraju. Mieli wykupiony hotel ze śniadaniem. Jakie było ich zdziwienie, gdy na śniadaniu do nabrania była tylko słoma. Słoma na sucho. Słoma na mokro. Słona kiszona i słoma suszona. Szef kuchni był z siebie dumny. Bo taki wybór. Bo wszystko się udało. Różnica kulturowa okazała się dla tych państwa nie do przeskoczenia.

Czarna Bajka o worku bez dna

bo się zapomina o oczywistym

Ktoś sprzedawał na targu worek bez dna. Pewien kupiec pomyślał, że to dobry pomysł. Że ma tyle drogocенności, wszystkie się zmieszczą. W jednym worku. Więc kupił, i wrzucił wszystkie złote monety. Wszystkie bransolety i wisiorki. Aż zauważył, że w worku ich nie ma. Skoro nie ma dna, gdzieś przepadają. Wskoczył więc do worka szukać na dnie swoich monet i wisiorków, ale przepadł jak one. Bez śladu. Bo przecież worek nie miał dna.

Czarna Bajka o wtórowaniu poszkodowanego

bo się wtóruje

Był pewien poszkodowany, który czuł się samotny. Zauważył to pewien facet, który chciał pokazać że jest w takiej samej sytuacji. Że ktoś poza nim, ma tak samo. Sam się więc poszkodował i jako poszkodowany wtórował poszkodowanemu w jego beznadziei. Zamiast mu pomóc.

Czarna Bajka o zatoce głodu

bo nazwa to nie wszystko

Był pewien facet, który lubi się głodzić. Takie miał hobby. Mówił, że lubi szczupłą sylwetkę, ale to tylko gadanie. Chciał i się głodzić. Postanowił kiedyś poszukać sobie idealnego miejsca na emeryturę. Wypatrzył więc w atlasie na jakiejś wyspie na Karaibach zatokę głodu. Przyciągnęła go sama nazwa. Poleciał więc na miejsce. Przejechał swoje. Przepłynął co trzeba. I postawił nogę na zatoce głodu. A tam budka z kebabami.

Czarna Bajka o słowie do wynajęcia

bo się zafiksuje

Ktoś postanowił rozkręcić biznes. Słowo do wynajęcia. I faktycznie przez jakiś czas biznes funkcjonował. Słowo było wynajmowane i zwracane na czas. Aż pewnego razu, ktoś nie zwrócił słowa. Okazało się, że je zgubił. I biznes padł. Bez słowa nie było czego wynajmować. A nikt nie pomyślał że można stworzyć nowe.

Czarna Bajka o żłobie bez kary

bo przyzwyczajenia

Pewien koń zauważył, że zawsze jak zjadł coś ze żłoba, dostawał karę. Więc zaprzestał tego sposobu. Jadł tylko to co na ziemi. Po kilku latach zmienił właściciela. W nowym domostwie żłób był bez kary. Koń mógł jeść do woli. Ale nadal jadł tylko to co znalazł na ziemi. Bo tak został przyzwyczajony.

Czarna Bajka o kolorze do pary

A miało być, że para

Wszystkie kolory miały pary, poza zielonym. I chodził ten zielony smutny. Inne kolory cieszyły się towarzystwem, a on bez. Wpadł więc zielony na pomysł. Domalował różne odcienie. Różne wariacje na temat zieleni. I zapił się na śmierć, bo został artystą.

Czarna Bajka o endorfinie

A tak dobrze się zapowiadało

Ktoś handlował endorfinami. Na lewo. Jak dilerzy. Dilerzy endorfiny. Aż endorfiny założyły związek zawodowy, i zaczęły domagać się trzynastek i czternastek. Zaczęły strajkować, i przestały być przydatne. Bo komu potrzebne endorfiny, które nie działają.

Czarna Bajka o założeniu

A miało być zdrowo

Ktoś założył sobie, że przejdzie tysiąc kroków. Bo dostał zegarek, który mierzy kroki. I dla zdrowotności. I promowali. Więc pomyślał, przekonam się. I się przekonał. Pił całą noc. I chodził po każde piwo osobno do nocnego. Nad ranem, po czternastu piwach i tysiącu kroków, padł, i pomyślał, że to zdrowie go wykończy.



Spis obrazów:

Grafika ze strony tytułowej: Naskalne malowidła Aborygenów (Mount Borradaile)

Obraz końcowy: Marcin z Frysztaka, [i](#).



Marcin S. Wilusz

ur. 2 grudnia 1986 – obecnie

Autor kilkudziesięciu książek. Pisze opowieści, sztuki teatralne, dialogi kabaretowe i wiersze. Marcin napisał serię duchowych wspomagaczy: „Mistyczną podróż 365 kroków”, „Wykłady”, „Listy”, „Przypowieści” i „Przepowiednie”. Jego pogląd na wiele tematów odkryć możemy natomiast w „Moim zdaniem”. Książki Marcina można przeczytać za darmo w internecie. Są dostępne na stronie internetowej: wilusz.org

Kontakt z Marcinem:
szulif@gmail.com